Rok VII. Kraków-Podgórze, Niedziela 23 Maja 1909 Nr. 115

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

3 Cena Numeru centy w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA

miesięczna w Krakowie 1 K. 50 h. (już z dostawą do domu); na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą 1 mrk. 50 f., 2 fr. 1 rs.

POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, ul. Wiślna L. 2, Tel. 340. Ekspedycya „Nowin" ul. Wiślna L. 2.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 340) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze ulica Wiślna L. 2. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Pogłoski o przesileniu gabinetowem.

Dzienniki zawsze lubią się cieszą, gdy mogą donieść o grożącem przesileniu gabinetowem. Tym razem zwłaszcza nie brak w prasie polskiej głosów radośnie wieszczących upadek gabinetu B i e n e r t h a, a przedewszystkiem fiasko i upadek B i l i ń s k i e g o. Plan finansowy tego ministra uważają niektórzy za rozbity; projektowany przezeń podatek od piwa napotyka na silny opór u większości izby; sytuacyę i powagę ministra uważają za „zachwianą" — skutkiem zatargu z ludowcami... Pan Stapiński, który niewiadomo czemu chwalił sobie niedawno tak bardzo ministra K o r y t o w s k i e g o, krzywo patrzy na dra Bilińskiego. O ile można się dowiedzieć, p. Stapiński bierze za złe obecnemu ministrowi skarbu, że 1) ma w swojem ministerstwie niemiłego p. Stapińskiemu urzędnika p. Obogiego, 2) że podobno sympatyzuje z narodową demokracyą i z prezesem Koła Głąbińskim, 3) że popiera zbliżenie się Koła do Niemców... Więc wojna — i pogłoski, jakoby minister handlu dr Weisskirchner miał objąć skarb, dr Głąbiński zaś tekę handlu, a prezesem Koła zostać miał dr Kozłowski.

Wszystkie te pogłoski jednak nie odpowiadają faktycznemu stanowi rzeczy i tylko są wyrazem różnych nadziei i i n t r y g, jakie obecnie mącą wspólne pożycie posłów w Kole polskiem. Przecenia się także ważność zatargu p. Stapińskiego z drem Bilińskim.

Stwierdzić należy po pierwsze, że przesilenie gabinetowe na razie jest w y k l u c z o n e i to zarówno zupełne, jak częściowe. Bar. Bienerth ma wielkie poparcie u góry, a gabinet s o l i d a r y z u j e s i ę c a ł k o w i c i e z d r e m B i l i ń s k i m. Podatki, projektowane przez Bilińskiego, oczywiście nie są popularne; l u d n o ś ć p r o t e s t u j e p r z e c i w n i m g w a ł t o w n i e, a posłowie z tym nastrojem muszą się liczyć. Ale z drugiej strony p a ń s t w o potrzebuje nowych źródeł d o c h o d ó w, a f i n a n s e k r a j o w e wymagają s a n a c y i: skąd wziąć na to wszystko pieniędzy, jeśli nie uchwali się nowych podatków?

Zaczem bar. Bienerth pertraktować będzie ze stronnictwami, aby je pozyskać dla planów finansowych. Słychać, że bar. Bienerth ma w tych dniach zjawić się u cesarza na specyalnej audyencyi i otrzymać rozległe pełnomocnictwa w sprawie obecnego przesilenia parlamentarnego. Słychać też, że bar. Bienerth złoży ważne oświadczenia w Izbie posłów, które będą miarodajne dla stanowiska stronnictw opozycyjnych.

Przesilenie gabinetowe na razie nie grozi; nie ulega kwestyi, że po feryach Zielonych Świąt będzie załatwione.

Schwytanie mordercy Stoffów.

Aresztowanie Fedka Dawydiaka w Stryju.

Po przeszło półrocznych poszukiwaniach udało się komisarzowi policyi lwowskiej Łukomskiemu wykryć mordercę Stoffów, którego napróżno śledzono.

Metoda, jakiej użył komisarz Łukomski, da się porównać do konstrukcyj śledczych, napotykanych u ajentów zagranicznych. Wpadłszy przy pomocy jednego szczegółu na trop — szedł nim tak długo przez stosy aktów i foliałów, aż znalazł się w punkcie, gdzie przypuszczalnie musiał znaleść zbrodniarza.

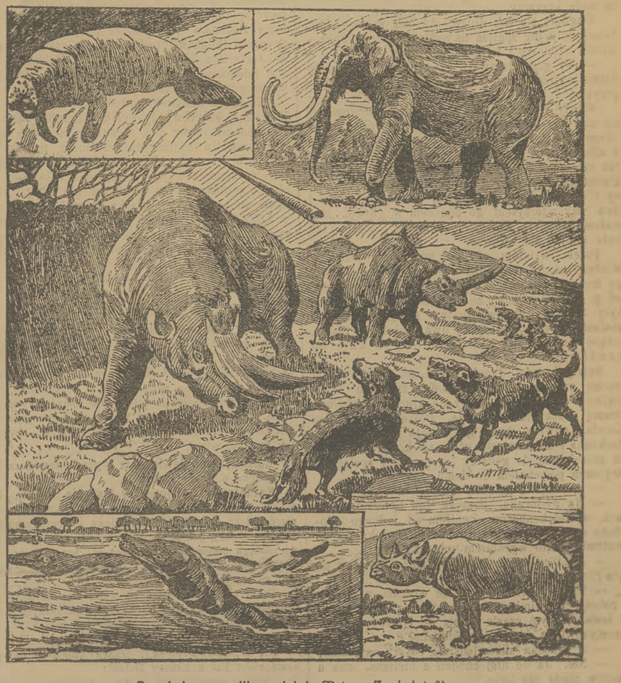
Przyglądnijmy się tej ciekawej sprawie od początku. Kom. Łukomski niezmordowanem swem „zacietrzewieniem" porwał do pewnego stopnia i innych: przełożonych i podwładnych. Jako punkt wyjścia posłużyło mu doniesienie porucznika żandarmeryi Horke'go, który przeczytawszy w dziennikach rysopis mordercy i jego sposób zachowania się u tych służbodawców, doniósł w kilka dni po morderstwie, że człowiek podobny służył u niego przed rokiem. Nazwiska jego podać nie mógł, wiedział tylko, że jest z okolic Stryja i nazywa się „Fedko".

Ewentualną tożsamość zbrodniarza ze służącym u porucznika skonstatował po szeregu przesłuchań ajent Spang.

Wychodząc z tego szczupłego zresztą materyału, kom. Łukomski wziął się do poszukiwań. Była to żmudna, mrówcza praca, na którą trzeba było kilku miesięcy czasu. Nazwisko, a co ważniejsze miejsce urodzin i przynależność służącego powinno się było przedewszystkiem znaleść w b i u r z e m e l d u n k o w e m s ł u g. Tutaj przeszukano wszystkie akta — nie było jednak wśród nich owego służącego. Stąd przyszedł kom. Łukomski do dalszego wniosku: służący ów miał widocznie tylko książkę robotniczą, a zgłaszając się do służby, musiał wnieść podanie o w y s t a w i e n i e k s i ą ż k i s ł u ż b o w e j. Wzięto się więc do poszukiwania protokołu podawczego tego resortu podań i tu w ś r ó d m a s y n a z w i s k i r y s o p i s ó w znaleziono rzeczywiście szczegóły, odnoszące się do owego służącego. Rysopis zgadzał się najzupełniej z podawanym przez domowników kamienicy Stoffów.

Nazywał się Fedko Dawydiak, był rodem z Rudnik pod Mikołajowem, urodzony w r. 1886. Odkrycia tego dokonał kom. Łukomski we środę. Wczoraj o godz. 7·30 rano, stryjskim pociągiem, udał się komisarz Łukomski z ajentem Satkem do Rudnik, wsi rodzinnej owego Dawydiaka. Ze stacyi Piasecznej wziął naczelnika tamtejszego posterunku żandarmeryi, Bolechowskiego i we trójkę udali się na miejsce.

Tu od karczmarza, następnie we dworze dowiedzieli się, że Dawydiak późną jesienią przyszedł do wsi, gdzie ma ojca i przez zimę tam bawił. Po ściślejszych dochodzeniach skonstatowano, że Dawydiak zajęty był przez zimę przy rąbaniu sągów, teraz zaś służy w Stryju, skąd pisuje listy do rodziny. Wnet też dowiedziano się, że służbodawcą jego jest aptekarz Sternberger w Stryju.



Przed dwoma milionami lat. (Patrz „Ze świata").

Komisarz Łukomski w południe był już w Stryju i w asystencyi żandarma udał się do apteki.

Służącego Fedka Dawydiaka zastali przy myciu okien w aptece. Skoro ich ujrzał, starał się wymknąć, niby w zamiarze czyszczenia okien z zewnątrz i w tym celu zrobił ruch ku drzwiom. Deprymująco podziałał nań naturalnie mundur żandarma, gdyż kom. Łukomski i ajent Satke byli w ubraniach cywilnych.

Zatrzymano go.

— **Ty jesteś mordercą Stoffów!** — powiedział kom. Łukomski.

Dawydiak zbladł, nogi mu poczęły drżeć, nie mógł wymówić słowa. Wreszcie drżącym głosem wykrztusił:

— Ja nic niewiem. J a n i e m o r d o w a ł, ja u S t o f f ó w n i e s ł u ż y ł.

Prosił, by mu pozwolono usiąść — nie mógł ustać o własnych siłach.

Na obecnych domownikach odkrycie mordercy Stoffów w osobie służącego aptecznego — zrobiło kolosalne wrażenie. Aptekarz Sternberger był bliski omdlenia.

— Gwałtu! Trzymajcie go — przecie ja spałem przez dwa miesiące tuż obok niego przy otwartych drzwiach.

Dawydiakowi związano tymczasem prowizorycznie ręce postronkiem i wzięto się do przeszukiwania jego rzeczy. Zrewidowano kufer, w którym znaleziono: trzy pary spodni, dwie pary skarpetek, buciki, papierośnicę blaszaną, czapkę, kurtkę przerobioną z palta, marynarkę i kamizelkę — wszystko agnoskowane jako własność bł. p. S t o f f a. Wzięto również książkę służbową, wystawioną na imię Fedka Dawydiaka, którą sam podrobił i sfałszował na niej pieczęć.

O takiej pięknej przeszłości Dawydiaka nic w aptece nie wiedziano. Ogromnie charakterystyczny dla łatwowierności ludzi jest fakt, że w dwa dni po przyjęciu do służby Dawydiaka, kasyerka apteki zrobiła przypuszczenie, że człowiek ten może być poszukiwanym mordercą Stoffów. Na to ją wyśmiano, oświadczając, że jest niemożliwem, by człowiek tak pracowity i potulny kogoś zamordował. Został więc Dawydiak na służbie i zachowaniem swem niczem nie zdradzał swej strasznej przeszłości.

Po dokonanej rewizyi, zlecono dalsze śledztwo miejscowej policyi, a związanego zbrodniarza odstawiono w dorożce na dworzec do pociągu, który o godzinie 2·25 po południu odchodzi w kierunku Lwowa.

Dawydiaka umieszczono w osobnym przedziale.

PRZEWRÓT.

50 *Powieść z najbliższej przyszłości.*

przez Ludwika Szczepańskiego.

Ciąg dalszy.

Powietrzny kolos był prawie bezwładny i coraz niżej opadał.

Załoga balonu nie traciła jednak jeszcze wcale nadziei ratunku. Wyrzucono z łodzi wszystko, co się dało, nawet części motoru, aby balonowi ulżyć ciężaru — i spodziewano się, że dzięki wiatrowi i dzięki ciemnościom nocy balon zdoła niepostrzeżenie przepłynąć ponad Krakowem i opaść gdzieś na wschodzie, już po za linią austryackich fortów. Chodziło przecież o przebycie tylko piętnastu kilometrów przestrzeni!

Zawiedli się jednak.

Dziesiątki kul manlicherowskich rozszarpały powłokę balonu, powodując tem szybsze opadanie.

Już tylko pięćdziesiąt metrów dzieliło go od ziemi. Żołnierze, strzelający do balonu, wydali okrzyk tryumfu i poczęli biec w kierunku domniemanego spadku. Oficerowie na darmo ich wstrzymywali. Żołnierze biegli na oślep, pałając szaloną mściwą żądzą dopadnięcia wroga i rozdarcia go w sztuki. Na odgłos strzałów i krzyków, od Woli justowskiej i Bielan nadjechały automobile pancerne, z Krakowa wysłano nowe oddziały piechoty i artyleryi. Wszystko biegło, brnąc w śniegu przez Błonia, kierując się ku opadającemu balonowi, który bezwładny, unoszony wiatrem, płynął nad Błoniami z każdą sekundą coraz bardziej zniżając się ku ziemi, i wreszcie niemal ślizgał się po niej.

— Mamy go już! — krzyczeli żołnierze.

— Nie strzelać już! — komenderowali oficerowie, ale w ferworze pościgu nikt nie słuchał słów komendy.

Załoga balonu, złożona z 6 ludzi, mianowicie z trzech oficerów artyleryi i trzech mechaników, nie myślała o oporze, lecz powiewała chustkami białemi i krzyczała, że się poddaje. Ale w ciemnościach zimowego wieczoru nie dostrzeżono tych znaków. Wzrok patrzących zdala rozróżniał tylko olbrzymi kadłub balonu, bielą śniegu pokryty, sunący tuż nad ziemią, niby ów biblijny lewiatan.

Nagle silniejszy podmuch wiatru uniósł balon o kilka metrów w górę, ale zaraz rzucił o ziemię. Łodzie balonu zaryły się w zmarzły grunt, a przód balonu uderzył o wał, ciągnący się wzdłuż nowego łożyska Rudawy, obsadzony drzewami.

Działo się to prawie naprzeciw wejścia do Parku Jordana.

Balon, gwałtownie opadłszy, przewrócił się na bok. Aluminiowy szkielet kadłuba połamał się, przez rozdartą powłokę gaz wielką falą uchodził.

Pierwsi żołnierze już dopadli łodzi balonu i wyciągali z niej Prusaków, którzy prawie wszyscy przy tem rozbiciu balonu doznali uszkodzeń.

W tem jaskrawy, oślepiający buchnął płomień; zdawało się, jakby całe Błonia naraz stanęły w ogniu, straszliwy żar wionął ku nadbiegającym żołnierzom, zwęglił i rozszarpał ich ciała i potężny huk eksplozyi wstrząsnął powietrzem...

Wszyscy, bliżej balonu się znajdujący, zostali o ziemię rzuceni, oślepieni i poparzeni. Ci zaś, którzy na gościńcu stojąc oczekiwali rozbicia się balonu, poczęli teraz biedz na miejsce katastrofy. W ciemnościach słychać było rozpaczliwe jęki poparzonych i pokaleczonych ludzi.

W kilka minut później nadjechały wozy sanitarne i oświetlono Błonia lampami ligroinowemi i elektrycznemi reflektorami.

Ciąg dalszy nastąpi.

Tu też rozpoczęła się indagacya. Komisarz Łukomski począł przemawiać do sumienia aresztowanego, co do którego nie było już wątpliwości.

— Teraz już przepadło, przyznaj się do tego, coś zrobił. We Lwowie wszystko na jaw wyjdzie. Poznają cię na miejscu...

Dawydiak blady był od chwili aresztowania, jak trup. Wahał się. Słowa komisarza zrobiły jednak swoje.

Po chwilowej walce wewnętrznej zrobił ruch nagłego postanowienia, związanemi sznurem rękoma zdjął czapkę z głowy i rzekł:

— Jak się tak stało, to ja już wszystko powiem. Zabiłem ich z rechtu.

Zabiłem ich za moją krzywdę, po sprawiedliwości. Oni byli bogacze, pili ludzką krew, paśli się na niej a ja biedny pracować musiałem u nich za 15 zł. miesięcznie i za te psie pieniądze musiałem wszystko robić. Z początku obchodzili się ze mną jako tako, ale gdy dostali w ręce moją książkę służbową, od tego czasu traktowali mię jak psa. On jeszcze był lepszy i czuję do tego czasu ciągle żal, żem go zabił, ale ona dostała za moje krzywdy.

Ciągnęło się tak długo. Aż raz w nocy koło 1-szej, gdy już spałem na podłodze przedpokoju — weszła Stoffowa i kopnęła mię nogą:

— Ty goju wstawaj. Ty myślisz, że się będziesz wylegiwał a ja sama mam sobie nocnik przynosić?

Wtedy zerwałem się i w złości rzuciłem się na nią. Nie było niczego innego pod ręką, chwyciłem za siekierę i uderzyłem ją w głowę ostrzem 4 albo 5 razy. Upadła na ziemię. Wiedziałem, że już nie żyje. Wtedy sobie pomyślałem, że i jego trzeba zabić, bo poco ma się gryźć śmiercią żony (!). Poszedłem do pokoju, gdzie spał Stoff i dwa razy uderzyłem go obuchem w głowę. Musiałem zbrodnię zbrodnią „popchać". Żal mi go było zabijać ale zabiłem.

Potem wziąłem się do szukania pieniędzy. Miałem jeszcze pieniądze z Prus, ale coś na drogę trzeba było wziąć. Szukałem ze dwie godziny, od g. 2 do 4 w nocy ze świeczką. Story u okien były otwarte. Otworzyłem trzy szafy, ale nic nie znalazłem, wziąłem tylko dwa pularesy Stoffa, leżące przy łóżku, koło niego. Było tam 80 centów.

Szło już rano. Trzeba było iść. Spakowałem trochę gratów swoich i Stoffa, zrobiłem zawiniątko i zamknąwszy trupy na klucz, wyszedłem. Bramę zostawiłem otwartą. Poszedłem na ulicę Karola Ludwika, tam, gdzie koło Kasy stoją jednokonki i kazałem się wieść na kolej. Na dworcu zaczekałem do godziny 7-mej rano i pociągiem stryjskim pojechałem do domu.

— A na jaką książkę służyłeś u Stoffów?

— Na Fedoraka. Jeszcze jak byłem w Prusach, w Reichenbergu, kupiłem od jednego człowieka certyfikat przynależności Fedoroka za 45 centów i na to wyrobiłem sobie książkę.

— No i co było w Rudnikach? Wróciłeś do ojca?

— Tak. Powiedziałem, że wracam z saksów z roboty. W zimie poszedłem do rąbania sągów w lesie. W tym czasie byłem we Lwowie na Zamarstynowie u praczki po bieliznę.

— A praczka nie wiedziała co wy za jeden?

— Nie. Ja do niej chodził z bielizną, ona u Stoffów nigdy nie była.

W jakiś czas potem znudziło mi się na wsi i chciałem znów pójść do służby. Nie miałem książki. W gminie brać nie chciałem — to poszedłem do jednego pisarza w sąsiedniej wsi i wziąłem od niego czystą książkę, sam ją napisałem, podpisałem wójta i podrobiłem pieczęć. Na tę książkę jeden żyd wyrobił mi posadę w Stryju u aptekarza. I tam służyłem.

* * *

Odwieziony do Lwowa nie okazuje w więzieniu żadnej skruchy. Zeznania zbrodniarza są bardzo kłamliwe. Np. twierdzi on, że go na wsi uważano za „durnowatego" i że cierpiał na bóle głowy. Tymczasem wręcz przeciwnie Dawydiak miał opinię bardzo sprytnego parobka, który umiał sobie nawet uszyć ubranie i buty. W Stryju miał się bardzo na baczności. Wychodził z domu tylko wieczorami lub nocą i wtedy naciskał czapkę na oczy. Tłumaczono to dużą pracą, która nie pozwalała mu wychodzić we dnie. Także w oczy nie patrzył się nigdy nikomu, ale to znowu brano na karb jego potulności. Nocami często rozczytywał się w gazetach i to były jedyne chwile, kiedy się nieco ożywiał. Pozatem był zawsze spokojny i cichy.

Dzieci bandyci.

W Gżatsku, w Rosyi, toczy się obecnie sprawa sądowa, która rzuca jaskrawe światło na zdeprawowanie rosyjskiej młodzieży szkolnej w okresie rewolucyi.

Na ławie oskarżonych zasiadło 8 uczniów i uczenic gimnazyalnych z Wiaźmy, oskarżonych o szereg napadów bandyckich i udział w Stowarzyszeniu „niedopałków" (ogarków), coś w rodzaju „Towarzystwa wolnej miłości".

Najstarszy z oskarżonych ma 21 lat, najmłodsza uczenica gimnazyum żeńskiego, Nina Jakimowa — 15 lat. Głównego bohatera i naczelnika szajki, ucznia Barylewa, byłego kochanka Niny niema na ławie oskarżonych: Barylew jeszcze przed rozpoczęciem sprawy został zabity przez swego kolegę Bobiankę, który pałał także miłością do Niny.

Sprawa w głównych zarysach przedstawia się się w sposób następujący: W końcu 1906 roku i na początku 1907 r. dokonano w Wiaźmie szeregu napadów bandyckich i wywłaszczeń. Napady jednak były urządzane bardzo nieudolnie. Napadano często na mieszkania ludzi ubogich, gdzie nie wiele można było zdobyć.

Bandyci nie odznaczali się również odwagą i stanowczością; uciekali wobec najmniejszego oporu. Raz nawet cała banda umknęła przed kucharką, uzbrojoną w miotłę. Wobec tego nie bardzo zwracano uwagę na bandytów i sprawa mogła pójść w zapomnienie, gdyby nie zabójstwo Barylewa. Śledztwo wykryło, że Barylew został zabity przez Bobiankę, pod wpływem zazdrości o Ninę Jakimową. Podczas rewizyi u Bobianki, Niny i w mieszkaniu Barylewa znaleziono dowody, że wszyscy oni należeli do bandy wywłaszczycieli.

Na kilka miesięcy przed zabiciem Barylewa, Bobianko, który wtedy był kochankiem Niny, został zaaresztowany pod zarzutem zamachu na życie dyrektora gimnazyum. Podczas pobytu Bobianki w więzieniu, Nina została kochanką Barylewa i spędzała w jego mieszkaniu całe noce. Bobianko pozostawał w więzieniu nie długo, uwolniono go bowiem dla braku dowodów; zabił on w kilka dni później swego rywala, upozorowawszy zabójstwo — samobójstwem. Śledztwo zaprowadziło jednak całą bandę młodocianych przestępców na ławę oskarżonych.

Z KRAJU.

Pożar lasu na Bielanach. Wczoraj przed południem wybuchł pożar w lesie liściastym okalającym klasztor OO. Kamedułów. Z powodu natychmiastowej akcyi ratunkowej ogień, który powstał prawdopodobnie wskutek podpalenia, ugaszono i nie dopuszczono, aby się rozszerzył. Spłonęło tylko 200 metrów kwadratowych. Szkoda około 2.000 koron. Żandarmerya aresztowała trzech podejrzanych ludzi, śledztwo wykaże, czy byli oni winni.

Burmistrzem Oświęcimia wybrała tamtejsza Rada gminna p. Romana Mayzla.

Katastrofa kolejowa w Mszanie dolnej. Dyrekcya kolei państw. ogłasza, iż winę wypadku, przypisać należy ekspedyentowi pociągu i zwrotniczemu w Mszanie dolnej, jak również maszyniście i kierownikowi pociągu osobowego, ponieważ ci, bez osobnego zawiadomienia o przełożonem krzyżowaniu, nie powinni byli ze stacyi odjechać.

Przez całą noc i dzień po wypadku pracowano nad usunięciem przeszkody i wymianą uszkodzonych szyn, poczem około g. 6 wieczór mogły już pociągi wprost przechodzić.

Dr. W. Czapliński, lekarz kolejowy ogłasza następujący list z Mszany Dolnej;

„Wobec alarmujących wieści o ranionych w czasie zderzenia się pociągu osobowego w Mszanie, dla uspokojenia opinii publicznej donoszę, że z ludzi nikt żadnego ciężkiego kalectwa nie doznał. Ogółem zgłosiło się osób 31; z tych z personalu kolejowego 5, reszta podróżni. Maszynista Wierzuchowski, ma ranę powierzchowną na prawem przedramieniu i nogę lewą w kostce stłuczoną; prowadzący pociąg nadkonduktor Wojnar ma stłuczone lewe ramię i pęknięty lewy obojczyk. Gittel Blaugrund, żona rabina z Kalwaryi nie odniosła ran i złamań kości, lecz potłuczona skutkiem przerzucenia jej z jednego końca wozu na drugi, omdlała. To są najciężej uszkodzeni. Reszta podróżnych albo nie ma żadnych obrażeń zewnętrznych, tylko żali się na „zawrót głowy" z przestrachu, albo też ma tu lub ówdzie sińce. Najwięcej jest sińców na czole, skutkiem uderzenia głową o przeciwległą ścianę wagonu lub od spadających z półek pakunków. Wszyscy potłuczeni byli w stanie wsiąść o własnej sile do pociągu ratunkowego.

Jest to prawdziwy stan rzeczy, gdyż katastrofa wydarzyła się niedaleko mego mieszkania; w tej chwili na miejscu byłem i jako lekarz kolejowy, sam pomocy udzielałem".

Co słychać w mieście?

Kalendarzyk na niedzielę.

Teatr miejski: „Rewizor z Petersburga" popoł., „Ludwik XI." wiecz.
Teatr ludowy: „Figle wiosenne" popoł., „Lalka" wiecz.

Kalendarzyk na poniedziałek.

Teatr miejski: „Dwór królewicza Władysława".
Teatr ludowy: „Lalka".

Fakt charakterystyczny.

Jeden z dzienników krakowskich podaje ciekawą wiadomość w kronice, a mianowicie, że do wycieczki urządzanej przez Straż Polską do Warszawy zapisują się przeważnie osoby ze Wschodniej Galicyi, a nie zapisała się ani jedna osoba z Krakowa. Słusznie też dziennik ów ironizuje pisząc, że widocznie mieszkańcy Krakowa wybornie znają Warszawę, lub też są przekonania, iż podróż z Krakowa do Warszawy jest dłuższą i uciążliwszą niż ze Wschodniej Galicyi.

Fakt to rzeczywiście charakterystyczny. Tyle słów rzucamy o miłości ziemi ojczystej i wszystkiego co swoje, a nie chcemy poznać największego polskiego miasta, mającego tyle powabów i tyle najdroższych wspomnień, boć w Warszawie na każdym kroku spotykamy się z pamiątkami największych naszych wydarzeń dziejowych w XVIII i XIX wieku. Zapytajmy się otwarcie: kto z krakowskiej inteligencyi, przemysłowców i ludzi zamożniejszych zna Warszawę? Co najwyżej jeden na dwudziestu. A kto z nich nie zna Wiednia, kto w nim nie był przynajmniej kilka razy? Ze świecą chyba takiego nie znajdzie. Ba! daleko więcej Krakowian zna Drezno, Berlin, Pragę, Budapeszt niż Warszawę. Więcej ich było nawet w Paryżu, Londynie, nie mówiąc już o Rzymie, Wenecyi. A czy znajdziecie jednego Czecha, którzyby nie znał Pragi, jednego Węgra, którzyby nie znał Budapesztu?

Ten bojkot Warszawy jest tem dziwniejszy, że zeszłoroczna wycieczka Straży Polskiej, która była rodzajem próby, wypadła tak wspaniale, spotkała się z taką serdeczną gościnnością Warszawian. Uczestnicy opowiadali o niej z entuzyazmem, wyrażając zarazem przeświadczenie, że gdyby jechali pojedyńczo nie widzieliby połowy tego, co im pokazano i ponieśliby koszta dwa razy większe.

Udaliśmy się do Straży po informacyę. Stwierdzono nam prawdę doniesienia dziennikarskiego. Są uczestnicy ze Stanisławowa, Lwowa, Tarnopola, Przemyśla — niema ich z Krakowa. Pytaliśmy, kiedy ostatni termin zapisów — odpowiedziano, że 27 go b. m. lista będzie zamknięta. Wycieczka z podróżą zajmie dni 7. Za bilety kolejowe tam i z powrotem, za hotel pierwszorzędny, wspólne obiady, wycieczkę do Wilanowa (licząc i drobne wspólne wydatki) pobiera Straż 80 koron od jadących klasą III a 95 kor. od jadących klasą II.

Więc kiedy czas, a warunki tak dogodne niech zapisuje się kto może, a w zamian otrzyma zadowolenie z przyjemnie i pożytecznie spędzonego czasu i z wypełnienia obowiązku narodowego, jakim dla każdego Polaka jest poznanie zarówno Krakowa jak Warszawy.

Wiec pocztowców w Krakowie. Jak rząd centralny wogóle traktuje Galicyę po macoszemu i nie uwzględnia jej potrzeb ekonomicznych w dostatecznej mierze, tak też i urzędnicy galicyjscy, stojący w służbie państwowej, stale padają ofiarą systemu oszczędnościowego rządu. System ten szczególnie odbija się na urzędnikach niższych kategoryi, których pensya wobec wzrastającej u nas ciągle drożyzny, nie przedstawia nawet minimum egzystencyi, a którzy stale pomijani w awansach, lata całe czekają na polepszenie swego bytu. Od wielu lat np. można zauważyć, że ministerstwo handlu nie utrzymuje stałych terminów dla awansów urzędników pocztowych i telegraficznych, nie rozpisuje konkursów na ściśle oznaczoną ilość posad i zamyka zwykle mianowania przed urzędnikami z Galicyi, chociaż ci są z tejsamej daty poprzedniego mianowania, jak koledzy z innych prowincyj.

Dla zajęcia stanowiska przeciw takiemu systematycznie uprawianemu pokrzywdzeniu Galicyi, zwołuje Wydział krakowskiej grupy Związku urzędników pocztowych wspólnie z kierownictwem Związku i grupami galicyjskiemi wiec ogólny urzędników ruchu przy zakładach pocztowych i telegraficznych w Galicyi. — Wiec odbędzie się w Krakowie 23 b. m. o godz. 4-tej popoł. w sali Klubu pocztowego. Zaproszono oprócz przełożonej władzy, prezydyum Związku pocztowego w Wiedniu, także prezydyum Koła polskiego i posłów z Galicyi. Wszystkie grupy galicyjskie wysyłają delegatów.

Jubileusz Stanisława Tarnowskiego. Od komitetu, urządzającego uroczystość, otrzymujemy następujące informacye:

W poniedziałek dn. 24 b. m. w teatrze miejskim odbędzie się staraniem akademickiego Koła artystycznego miłośników dramatu klasycznego i Koła slawistów U. U. J. ku uczczeniu działalności naukowej prof. dra Stan. Tarnowskiego uroczyste przedstawienie. — W przedstawieniu bierze współudział p. Michał Tarasiewicz, który wygłosi: 1) Horacy: Oda: „Exegi monumentum aere perennius" w przekładzie L. Rydla. 2) Jan Kochanowski: „Czego chcesz od nas, Panie, za Twe hojne dary". 3) Zygmunta Krasińskiego: „Psalm nadziei". — Na dalszą część złożą się: Prolog Bolesława Karpińskiego, nagrodzony na konkursie akademickiego Koła artystycznego miłośników dramatu klasycznego i Koła slawistów, ze współudziałem p. H. Arkawin i p. L. Barwińskiej, wreszcie siłami amatorskiemi odegrana będzie komedya historyczna Józefa Szujskiego p. t. „Dwór królewicza Władysława". — Reżyseryę prowadzi p. Stanisław Stanisławski.

Początek przedstawienia punktualnie o godzinie wpół do 8-mej wieczór. Z chwilą rozpoczęcia wstęp na widownię aż do antraktu wzbroniony. Strój obowiązuje uroczysty.

Bilety do nabycia: Uniwersytet sala Nr 33 od godziny 10 do 1 i od 5 do 7, w dzień przedstawienia przy kasie teatralnej od godziny 9 do 1 i od 2 do wpół do 8-mej.

Przypomina się, że wtorkowa uroczystość w sali Starego Teatru rozpocznie się z uderzeniem godziny 12, jak również uprasza się o okazanie kart wstępu przy wejściu, bez których wejście stanowczo wykluczone. Osoby, które zamówiły już bilety, zechcą zgłosić się po odbiór ich do kancelaryi Uniwersytetu w niedzielę i poniedziałek między godziną 11 a 12. — Dalsze zgłoszenia nie mogą być uwzględnione z powodu braku miejsca.

Po resztę biletów, przeznaczonych dla młodzieży akademickiej, które komitet oddał do rozdania Kołu slawistów (Uniwersytet sala Nr 37/8), można się zgłaszać w godzinach porannych.

Z Komitetu Profesorów zajmujących się urządzeniem uroczystości ku czci Eksc. Prof. Stanisława br. Tarnowskiego, otrzymujemy następujące wiadomości: Bilety wstępu na uroczystość, która się odbędzie w salach Starego Teatru w dniu 25 b. m. o godzinie 12 w południe, nie zostały oznaczone numerami, lecz podzielone na grupy, oznaczone literami od A. do F. A mianowicie:

Grupa A., pierwsza po lewej stronie sali, przeznaczona dla rodziny Jubilata. Grupa B., pierwsza po prawej stronie sali, dla dygnitarzy i delegacyj. Za grupą A. grupa C. dla rodzin profesorów, za grupą B. grupy D. i E. przeznaczone dla reprezentantów różnych korporacyj, redakcyj dzienników, żon dygnitarzy i dla byłych uczniów. Grupa F. przeznaczona dla innych jeszcze zgłoszonych osobiście osób. Miejsca na galeryi oddane zostały prawie wyłącznie do użytku młodzieży akademickiej, tj. słuchaczek i słuchaczy Uniwersytetu. Ze względu na to, że miejsca są nienumerowane, będzie przeprowadzana ścisła kontrola przy wejściu, czy wszystkie osoby wchodzące mają bilety, przeto uprasza się, ażeby Szanowna Publiczność, we własnym interesie, nie zapomniała zaopatrzyć się w bilety. — Ponieważ wszystkie miejsca w sali, a nadto i te, które dodatkowo dostawione zostały, są już od czterech dni zamówione, przeto żadne zgłoszenia się uwzględniane być już nie mogą. Nadto Komitet zwraca się z prośbą, że gdyby ktoś z biletów otrzymanych korzystać nie mógł, zechciał zwrócić je Komitetowi.

Setna rocznica bitwy pod Aspern. Wczoraj wieczorem przed główną wartą w Rynku zebrały się cztery orkiestry wojsk. 13, 20, 56 i 100 p. p. i po odegraniu hymnu ludowego rozeszły się pojedynczo ulicami miasta do koszar. Każdą orkiestrę poprzedzały szeregi żołnierzy z latarniami. Muzyki odprowadzały tłumy publiczności.

W sobotę z rana o godz. 7 cały garnizon krakowski wyruszył na Błonia miejskie, gdzie o godz. 8 rano odbyła się Msza św. polowa. W czasie Mszy św. dane były trzechkrotne salwy karabinowe oddziałów pieszych, oraz jednej bateryi artyleryi polnej, a równocześnie dane były armatnie strzały z fortu kopca Kościuszki. Po Mszy św. odbyła się defilada całego wojska przed komendantem korpusu i generalicyą.

Komisya obchodowa i ekspropryacyjna z powodu projektowanej alternatywy skanalizowania Wisły pod Krakowem i Podgórzem odbędzie się dnia 27 bm. w magistracie w Krakowie o godz. 10 rano. Przewodniczyć będzie radca namiestnictwa dr Stanisław Ustyanowski.

W kościele OO. Bernardynów na Stradomiu, w niedzielę dnia 23 b. m. przypada doroczna uroczystość św. Bernardyna Seneńskiego, patrona tegoż kościoła, połączona z odpustem zupełnym.

W dniu tym porządek nabożeństwa jest następujący:

O godzinie 7 rano prymarya, o godz. 9 wotywa, o godz. 10 i pół uroczysta Suma z wystawieniem Najśw. Sakramentu i kazaniem. O godzinie 6 po południu uroczyste nieszpory z wystawieniem Najśw. Sakramentu, kazaniem i procesyą.

Galicyjski Klub jazdy panów urządza w niedzielę dn. 27 b. m. o godz. 2 30 m. popołudniu VII. konkurs hippiczny oraz bieg myśliwski. W czasie konkursu totalizator będzie czynny.

Dla uprzyjemnienia pobytu podczas popisów przygrywać będą orkiestry wojskowe.

Wieczorek Anczycowski dla młodzieży urządzony staraniem „Czytelni dla kobiet" odbędzie się w „Ognisku nauczycielskiem", Kanonicza 19, w poniedziałek d. 24 maja. Początek o godz. 6-tej. Program wieczorku jest następujący: 1. Słowo wstępne wygłosi prof. Jan Magiera. 2. Chór dzieci odśpiewa pieśni z „Kościuszki pod Racławicami". 3. Wł. L. Anczyc deklamacya a) Ułan (Danusia B.), b) Głodnemu chleb na myśli — dyalog (Zbyszek i Lolek), c) Odważny Cś (Staś H.). 4. Koncert Beriota — skrzypce i fortepian p. Sz. i p. St. 5. Wł. L. Anczyc „Oj biada sierocie" — piosnka, odśpiewa Klocia P. 6. Bardel „Silberquelle" — fortep. (pna F. S.). 7. Wł. L. Anczyc „Pieśń Tyrteusza" — deklamacya (p. L.). 8. Wł. L. Anczyc „Do młodzieży" — deklamacya (pna Z.).

Konferencya w sprawie budowy cukrowni w Galicyi odbędzie się d. 23-go b. m. w Domu robotniczym. Pożądany jest liczny udział interesowanych.

W składzie Komitetu festynu na dochód Przytuliska i Towarzystwa wzajemnej pomocy Uczestników powstania z roku 1863/4 opuszczono przez przeoczenie JW. panią Wincentową Stępowską, która przyrzekła swój współudział w pracach Komitetu. — Festyn ten, posiadający tradycyę najlepiej obmyślanych, zapowiada się świetnie. Komitet dokłada wszelkich starań, aby do programu festynu wprowadzić nowości, do tej pory na festynach niebywałe. To też należy się spodziewać, że dzień 6 czerwca zgromadzi w parku dra Jordana jak najliczniejszą publiczność, tem bardziej, że cel sam za siebie mówi.

Datki na rzecz festynu, oprócz licznych i kosztownych fantów raczyły nadesłać: JW. Pani wiceprezydentowa Szarska koron 20, Krystyna Nieciowa koron 10, Br. Lipowska koron 5.

Dalsze datki przyjmuje prezesowa festynu JW. posłowa Janowa Federowiczowa Kraków, ul. Szczepańska l. 3.

Walne zgromadzenie członków Tow. „Polska Sztuka stosowana“ odbędzie się dnia 6 czerwca o godzinie 5 po południu w lokalu Towarzystwa przy ul. Wolskiej 14.

Koło zawodowe masarzy urządza w niedzielę dn. 23 maja b. r. majówkę na Panieńskich Skałach. Początek o godz. 2. Wstęp dla Panów 1 korona, dla Pań 80 hal. Przygrywać będzie doborowa muzyka cywilna. Powrót wieczorem z muzyką przy oświetleniu. W razie niepogody majówka odbędzie się w następną niedzielę.

Piękny relikwiarz na szczątki błogosławionej Salomei w kaplicy pod temsamem wezwaniem w kościele OO. Franciszkanów wykonał tutejszy zakład bronzowniczy p. Seipa. — Relikwiarz wykonany jest z bronzu w kształcie trumienki, według projektu p. F. Mączyńskiego. Na czterech górnych narożnikach znajdują się główki aniołków, bardzo pięknej roboty cyzelerskiej, ponad któremi wznoszą się cztery stylowe ramiona, które łączą się u góry. W bocznych ścianach relikwiarza znajdują się szyby, przez które widać drugą wewnątrz drewnianą ze srebrnemi okuciami trumienkę z relikwiami. Całość relikwiarza, który spoczywa na marmurowej podstawie, utrzymana jest w poważnym tonie kaplicy.

Stylowa rama bronzowa do obrazu św. Salomei w ołtarzu, na którym stoi relikwiarz, wykonaną została także w zakładzie p. Seipa. — Relikwiarz i rama razem przedstawiają wartość 1000 koron.

Wyrok na szpiega. Rozprawa o szpiegostwo przeciw Prusakowi, Janowi Knitschowi, przeciągnęła się do dzisiaj. Po przemowach obrońcy i prokuratora, trybunał o godz. 1 po południu wydał wyrok, skazujący oskarżonego na 3 miesiące więzienia z postem co tydzień i na wydalenie z granic Austryi. Skazany zastrzegł sobie 3 dni do namysłu. Wychodząc groził jednemu ze świadków, który go poważnie swemi zeznaniami obciążył, że jeszcze wsadzi go na 3 lata więzienia. Zawzięta pruska dusza!

Łacie, Słoniowi, Oficyałowi i Orkiszowi podano do wiadomości wczoraj akt oskarżenia o danie czynnej pomocy przy buncie więźniów w święta Wielkanocne. Zgłosili oni sprzeciw wyrokowi. Rozprawa odbędzie się w czerwcu.

Aresztowanie szajki złodziei-włamywaczy. Od dłuższego czasu grasowała w Krakowie szajka złodziejaszków, specyalistów od zamkniętych mieszkań, które dowcipnym i karygodnym sposobem otwierali sobie, a następnie zabierali co się dało, jak to powiadają „co pod łapę nawinęło się“, nawet chustki do nosa, drobiazgi, jak flakoniki na perfumy etc. Niestety policya, przeciwna wszelkim takim niekoncesyonowanym przemysłom, śledziła ich, a wykrywszy, przyaresztowała. Są to znani ptaszkowie 23-letni Stanisław Grabowski, 21-letni Franciszek Skalski i 16-letni Augustyn Weisterk, nadto aresztowano za spólnictwo w kradzieży Maryę Mączkową, właścicielkę kawiarni przy ul. Basztowej i panienkę z demi-mondu Franciszkę Pawliszyn, które skradzione rzeczy ukrywały i sprzedawały. Zacna ta szajka okradła w ostatnich dniach r. m. Miedniaka, starszego Stow. gospodnio-szynkarskiego, gdzie złodzieje zabrali srebra stołowe. Za dalszymi uczestnikami szajki śledzi policya.

Omal nie wpadł do kanału p. Antoni Zwoliński, 38 letni oficyał podatkowy, który wskutek usunięcia się płyty kanałowej w kamienicy przy ul. Dietlowskiej l. 46 wsunął jednę nogę w otwór i doznał przytem obdarcia skóry jak również licznych sińców. Gdyby nie pomoc jednego ze świadków wypadku, byłby pan Z. wpadł w dwumetrową głębokość kanału i może nawet śmierć poniósł. Ranki opatrzyło zawezwane Pogotowie i odwiozło pana Z. do domu.

Zmarli.

Stanisław Karasiński, towarzysz sztuki drukarskiej, zmarł w Krakowie, przeżywszy lat 36. — Pogrzeb odbędzie się w niedzielę.

Franciszek Łukowicz, podurzędnik kolei państwowej, przeżywszy lat 56, zmarł 20 b. m. w Krakowie.

Marya 1-o Prorokowa, 2-o Giermkowa, zmarła w 95 roku życia.

Wilhelm z Wielkiej Rudy Wężyk, właściciel dóbr ziemskich, zmarł w Krakowie w 89 roku życia.

Władysław Bonkowski, kasyer poczt., zmarł 22 b. m., przeżywszy lat 61.

Naokoło sceny i estrady.

Koncert na cele dobroczynne kolejowe. Ostatni zbłąkany ptak posezonowy ukazał nam się w postaci koncertu majowego w sali hotelu Saskiego. — Dlaczego tam? Resura powszechny oddał z chwalebną gotowością swoją salę na szlachetny cel — a czy tam mniej wygodnie, lub niewygodnie, to uznanie dla wydziału resursy nie zmniejsza się. — Publiczności zebrało się bardzo wiele — a cała strona muzyczna była nie tylko staranną, ale nawet wybredną.

Pani Tybergowa wystąpiła, jeżeli się nie mylę, po raz pierwszy u nas, jako pianistka, posiadająca wyborne poczucie rytmu, palcową technikę nieskazitelnej czystości, obok braku uchwytów akordowych, siły i kolorytu.

W koncercie Paderewskiego, mało grywany, z którego część pierwsza jest rzeczywiście ładną i zajmującą, oraz w rapsodyi Liszta — zalety gry wystąpiły w całej pełni i pozyskały huczne oklaski. Orkiestra p. B. pod kierunkiem kap. p. Hocka, akompaniowała wybornie.

Niespodzianką, był występ dodatkowym panny Szymanowskiej, śpiewaczki — która, prócz głosu mało dźwięcznego, i lekko w gardle przygniecionego, posiada znaczną technikę i wielką muzykalność. Po kilku pieśniach Szymanowskiego, Karłowicza i Jachimeckiego, oraz po aryi z Rigoletta, zmuszoną była do dodatków na usilne żądanie.

Pan Okoński, artysta opery lwowskiej, śpiewał same wielkie morskie węże z wielkich dzieł Wagnera — i bardzo dobrze się zaprezentował. — Na przeszkodzie stało brak orkiestralnego oceanu, i reszty wielkiego otoczenia — a zamiast tego maleńkie jeziorko i plusk nikłych fal fortepianowego akompaniamentu.

Publiczność gorąco oklaskiwała młodego artystę.

Akompaniował p. Jachimecki. *Poraj.*

Debiuty. W ostatniem przedstawieniu „Kordyana“ wystąpił w roli tytułowej p. Józef Żelawski, młody, sympatyczny artysta naszej sceny, który w drobnych rolach (np. studenta w „Złotej Czaszce“) zwracał już na siebie uwagę.

P. Żelawski ma bardzo korzystne warunki sceniczne, piękną postawę, głos mile brzmiący i dobrze postawiony, wyraźną, jasną dykcyę — i last not least — inteligencyę. Pan Żelawski starał się samodzielnie opracować rolę Kordyana i wywiązał się z trudnego zadania poprawnie. Jeżli debiut jego nie wywarł silniejszego wrażenia, to zapewne dlatego, że kreacya p. Tarasiewicza w tej roli zbyt jest pamiętna. Kordyan Tarasiewicza miał styl romantyczny i gest wielkopański; niewątpliwie tak sobie Słowacki wyobrażał Kordyana. W każdym razie p. Żelawski złożył dowód talentu i sumiennej pracy.

Bardzo pomyślnie wypadł debiut p. Rojewskiego w roli Czepca w „Weselu“. Młody ten artysta doskonale uwydatnił zamaszystą chłopską butę pana wójta i mówił dobrą gwarą. Po talencie pana Rojewskiego możemy się w przyszłości pięknych spodziewać rezultatów.

Pani Irena Solska bawi obecnie we Lwowie na gościnnych występach. Dzienniki lwowskie poświęcają jej z okazyi występu w „Wachlarzu lady Windermere“ obszerne artykuły, witając gorąco ulubioną artystkę.

Z teatru miejskiego. Występy gościnne p. Zelwerowicza nastąpią w bieżącym tygodniu po występach p. Żelazowskiego, który wielkie święci tryumfy.

Z teatru powszechnego. Dziś, w sobotę, po raz pierwszy „Lalka“, arcyzabawna i wesoła operetka, która była graną we Lwowie 26 razy z rzędu. Panna Jadwiga Brzozowska, znana artystka sceny lwowskiej, odtworzy rolę tytułową, swoją najlepszą kreacyę (Alezia). — W roli Lancelota wystąpi p. Sydor, Chantrelle'm będzie p. Turski, Hilariusem p. Poleński, Soremols p. Cholewicz, pna Zielińska i p. Jejde odtańczą nadzwyczaj komiczny taniec chiński. — Dyrekcya teatru sprawiła nowe dekoracye i kostyumy, a specyalne rekwizyta do aktu drugiego, mówiące lalki, naturalnej wielkości; wszystko, jakby za dotknięciem różdżki czarodziejskiej, porusza się, tańczy. — Dyrekcya teatru dokłada wszelkich starań, aby publiczność spędziła jak najmilej wieczory w teatrze powszechnym. — W niedzielę po południu o g. 4-tej po raz 7-my „Figle wiosenne“, operetka w 3 aktach. — W niedzielę wieczór o g. 8 po raz 2-gi „Lalka“ z panną J. Brzozowską.

Fotografie sympatycznej primadonny teatru powszechnego p. J. Brzozowskiej, która po raz pierwszy występuje dziś w „Lalce“ wystawione są w oknie wystawowem naszego lokalu redakcyjnego przy ulicy Wiślnej 2.

Posiedzenie Akademii Umiejętności.

Dziś w południe o g. 12 w auli Uniw. Jagiell. odbyło się doroczne uroczyste posiedzenie Akademii Umiejętności. Na estradzie zasiedli: prezes JE. Stanisław hr. Tarnowski, jako zastępca Arcyksięcia Protektora, jeneralny sekretarz prof. dr Bolesław Ulanowski i tegoroczny prelegent prof. dr August Witkowski. Naokoło estrady członkowie Akademii z Warszawy, Lwowa i Krakowa. — W pierwszym rzędzie krzeseł zajęli miejsca dygnitarze duchowni i świeccy, naczelnicy władz, dalej publiczność, wśród niej grono pań.

Na czele gości zasiedli: marszałek Stan. Badeni, namiestnik Bobrzyński, br. L. Piniński i krakowscy dygnitarze.

Posiedzenie zagaił hr. Tarnowski Stanisław. Następnie zabrał głos jeneralny sekretarz prof. dr Ulanowski i złożył sprawozdanie z czynności Akademii w roku ubiegłym, zaznaczając, że sprawozdanie o pracach naukowych, dokonanych ubiegłego roku, ogłoszono drukiem i rozdano gościom; na końcu znajduje się bibliografia wydawnictw Akademii, uskutecznionych w czasie od ostatniego publicznego posiedzenia. — Tytułem nadzwyczajnej subwencyi Akademia uzyskała od rządu 50.000 koron na wydawnictwo Monumenta Poloniae Palaeographica i na badanie wzgórza Wawelskiego. Sejm krajowy przyznał ponad zwykłą subwencyę kwotę 6.000 koron rocznie na przeciąg 2 lat na utrzymanie Biblioteki Polskiej w Paryżu. Senat Uniwersytetu Jagiellońskiego z dochodów drukarni Uniwersyteckiej przeznaczył łącznie, tak jak w roku zeszłym, 25.000 koron, a to 20 000 koron na fundusz „Encyklopedyi Polskiej“, a 5 000 koron na wydawnictwo podręczników przyrodniczych. Wspomniawszy o różnych legatach, mowca zaznaczył, że ofiarodawca, pragnący zachować incognito, złożył za pośrednictwem prof. Karola Olszewskiego kwotę 140.000 koron w rozmaitych papierach wartościowych i wyraził pewne życzenia co do użycia odsetek od tego kapitału po swej śmierci.

Finansowe środki Akademii wzrastają ciągle, a co zatem idzie, rozszerza się zakres jej działalności. — Wydawnictwo „Encyklopedyi Polskiej“ rokuje najlepsze nadzieje; prawdopodobnie z początkiem 1910 roku rozpocznie się druk kilku tomów, a ukończoną zostanie w roku 1910.

Monumenta Poloniae Palaeographica, których zeszyt pierwszy ukazał się w roku zeszłym, uzyskały w całym świecie naukowym zupełne uznanie. Prof. Jan Łoś pracuje nadal nad „Słownikiem Staropolskim“. Wydawnictwo „Źródeł porozbiorowych“ rozwija się niespodziewanie pomyślnie.

Wreszcie zawiadomił jeneralny sekretarz, że na wczorajszem posiedzeniu administracyjnem dokonano wyboru nowych członków. Lista ich jest następująca:

Wydział filologiczny. Członkami korespondentami wybrani: 1) Bieńkowski Piotr, 2) Grabowski T., 3) Hadaczek Karol. — Wydział matem.-przyr. Członkiem czynnym zakrajowym wybrany Brauner Bogusław w Pradze. Członkiem-korespondentem Bądzyński Stanisław we Lwowie.

Nazwisko nowego zagranicznego członka czynnego na tym wydziale ogłoszone będzie oficyalnie dopiero po uzyskaniu zatwierdzenia cesarskiego. Jak mówią, członkiem tym jest p. Curie Skłodowska, prof. fizyki w Sorbonie. Dalej podał sekretarz jeneralny do wiadomości, że nagrodę z fundacyi imienia Barczewskiego za najlepszą pracę historyczną otrzymał dr Stanisław Tomkowicz za książkę p. t. „Wawel“; zaś nagrodę z tej samej fundacyi za najlepsze dzieło malarskie p. Jacek Malczewski za obraz „Grosz czynszowy“.

Na tegorocznem zebraniu Akademii prof. August Witkowski wygłosił fachowy odczyt p. t.: „O zasadzie względności“.

Telegramy „Nowin“.

Oświadczenie ministra dra Bilińskiego w komisyi budżetowej. — Nowe podatki.

Wiedeń. W komisyi budżetowej minister skarbu złożył oświadczenie, w którem wyłuszczył swoje poglądy na konieczność szukania **nowych źródeł dochodów** dla państwa. Między innemi powiedział:

„W sprawie planu finansowego rząd nie ma powodu przedłożenia swego zmieniać lub cofać. Od parlamentu zależy dokonanie zmiany podrzędnej lub zasadniczej; w tym ostatnim wypadku minister nie mógłby nadal ponosić odpowiedzialności za to.

Minister wskazuje na **konieczność powiększenia bezpośrednich podatków w znacznej mierze**; także przez rozwinięcie podatku osob.-dochodowego trzeba przeprowadzić pewne stosunkowo niewielkie, ale stopniowe podwyższenie tego podatku.

Rząd ma w planie przedewszystkiem przeprowadzić podwyższenie stopy podatkowej wyższej kategoryi, a mianowicie od 20.000 koron i wyżej, a to progresywne podwyższenie od 5 do 20 proc. istniejącej stopy podatkowej w ten sposób, że rezultat ostateczny podwyższenia stopy podatkowej wyniesie 5 do 6 proc.

W przygotowaniu znajduje się dalej podatek, fałszywie zwany podatkiem *kawalerskim*, a mianowicie zamierzone jest *podwyższenie osobisto-dochodowego podatku dla osób, które nikogo nie utrzymują o 15 proc.*, dla osób, które utrzymują jednę osobę o 10 proc., podczas gdy dla innych osób pozostanie w mocy normalny podatek wraz z podwyższeniem dla podatku dochodowego ponad 20.000 koron. Natomiast w granicach do 4.000 koron dochód z pracy członków rodziny, którzy poza domem zarobkują, nie ma być wliczony do dochodu głowy rodziny, lecz pojedynczo będzie opodatkowany. Co do dochodu, pozyskanego w domu, musi on pozostać przy dotychczasowym stanie. O ile dochód z pracy przechodzi poza 1200 kor., będzie on pojedynczo opodatkowany, a więc w najniższej kategoryi, a nie razem z dochodami innych członków rodziny. (Oklaski).

Ze wszystkich tych zarządzeń możnaby zebrać 10,000.000, a do tego musi przyłączyć się jeszcze 10,000.000 podatku spadkowego. W ten sposób wymaganiom przyszłego budżetu możnaby zadość uczynić.

Co się tyczy podatku od zapałek (przez banderolę) i monopolu zapałkowego, prace przygotowawcze są w toku. Potrzeba w tej kwestyi także zgody rządu węgierskiego.

Minister oświadcza w końcu, że ktokolwiekby zajmował jego miejsce, nie mógłby pominąć faktu, że bez **nowych dochodów** w przyszłości nie możnaby zestawić uczciwego budżetu choćby z małą nadwyżką. Rząd w danym czasie, w każdym razie w ciągu bieżącego roku wystąpi wobec Izby z **dotyczącemi przedłożeniami ustaw.**

Po dłuższej dyskusyi budżet ministerstwa skarbu przyjęto bez zmiany.

Dziś na porządku dziennym budżet ministerstwa rolnictwa.

III. klasa w pociągach pospiesznych.

Wiedeń. Biuro kor. donosi: Pociągi, kursujące od 1. maja b. r. tylko z I. i II. klasą na linii Wiedeń-Lwów, mianowicie pociągi pospieszne nr. 7 i nr 8, od 1. czerwca b. r. będą miały także 1 wóz III. klasy. Ponieważ przez to będą pociągi pospieszne obciążone do możliwej granicy, dalsze obciążenie wagonami jest wykluczone. Z tego względu używanie wagonu III. klasy będzie w pierwszej linii zapewnione dla tych podróżnych, którzy jadą III. klasą na odległość przeszło 500 klm. Ograniczone będzie wydawanie biletów do liczby rozporządzalnych miejsc. Przez to uczyni się zadość życzeniom podróżującej publiczności co do zaprowadzenia III. klasy w wyżej wymienionych pociągach pospiesznych.

Austrya i wystawa włoska.

Rzym. Austro-Węgry odmówiły oficyalnie udziału w międzynarodowej wystawie, mającej się tu odbyć w r. 1911 dla uczczenia 50-letniego jubileuszu proklamowania połączenia Rzymu z państwem włoskiem.

Wybór posła w Warszawie.

Warszawa. Posłem do Dumy, w miejsce p. Dmowskiego, wybrany został wczoraj p. **Władysław Jabłonowski.**

ZE ŚWIATA.

Przed dwoma milionami lat czyli mamut i jego towarzysze. (*Do illustracyi tytułowej*). Przez długi czas uczeni byli zdania, że amerykańskiemu kontynentowi przypada zaszczyt być ojczyzną wymarłych zwierząt przedhistorycznych czasów. Pogląd ten okazał się mylnym, amerykański profesor Osborn stwierdził podczas ekspedycyi podjętej do pustyni Libijskiej w Afryce, że tam, w epoce Eoceńskiej, która dwa a może trzy miliony lat wstecz za nami leży, żyły zwierzęta, które były niewątpliwie poprzednikami amerykańskich potworów. Amerykański uczony na podstawie odkrytych kości odtworzył obraz niektórych tych potworów, które widnieją na naszej illustracyi. Najciekawszym między nimi egzemplarzem jest olbrzymi rynoceros z podwójnym rogiem, który otrzymał nazwę w nauce Arsinoitheros. Widzimy go na illustracyi w walce z parą Hyenodontów, (rodzajem hyen przedpotopowych) które nie mają jednak nic wspólnego z hyenami naszych czasów. Przedpotopowy rynoceros miał dwa metry wysokości i trzy długości. W górze po prawej stronie widzimy podobiznę mamuta-słonia, obok po lewej stronie „libijską krowę morską“; w dole pływają dwa przedpotopowe wieloryby i widzimy odmianę rynocerosa, który stanowi pośrednie ogniwo między wspomnianym Arsinoitherosem a naszym współczesnym rynocerosem.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk W. Korneckiego i K. Weisera w Krakowie pod zarz. A. Nowaka.